Wojciech CHUDY

METAFIZYKA A METAFIZYKI
Ku diagnozie filozofii współczesnej

„Metafizyka na rozdrożu" – sformułowanie to dobrze oddaje stan metafizyki w dobiegającym końca XX wieku. Sformułowanie to jednak należy opatrzyć przypisem sygnalizującym liczbę mnogą wyrażenia „metafizyka". Dziś bowiem na rozdrożu znajdują się m e t a f i z y k i o różnej proweniencji, metodzie postępowania, dziedzinie i budowie.

Ostatnie półtora wieku (choć ściśle biorąc należałoby ten czas liczyć od Descartes'a) było okresem stopniowej, ale niezwykle skutecznej dekonstrukcji jedności pojęcia metafizyki w umysłach filozofów i destrukcji potrzeby tego typu rozważań w mentalności społecznej. Jak twierdzi Elżbieta Wolicka (w wystąpieniu, do którego wrócimy poniżej), główne przyczyny kulturowe zaniku potrzeby metafizykowania leżą w upowszechnieniu postawy empirystycznej (dodać trzeba: spotęgowanej sukcesami technologicznymi naszego wieku), nastawieniu cywilizacyjnym na wartości pragmatyczne oraz w swoistym renesansie irracjonalizmu w kulturze.

Skutkiem tych i innych ciśnień metafizyka rozumiana przeważnie jako fundamentalne rozważania nad bytem pojmowanym obiektywistycznie (u niektórych egzystencjalnie) straciła swój powszechny status nauki pierwszej. Względnie jednolite lustro metafizyki, w którym przeglądał się byt, rozpadło się na kawałki. Metafora ta jest o tyle poręczna, że gdy uczeni i myśliciele zreflektowali dość ponurą i żałosną sytuację ludzkości i Ziemi wskutek „eksperymentów" XX wieku (systemy totalitarne, przerażające wojny, spustoszenie świadomości moralnej oraz przyrody), nastąpiło wyraźne ożywienie dociekań fundamentalnych, jednak byt odzwierciedlany w okruchach jawi się inaczej. Odłamków lustra zaś jest wiele.

Pokazało się to naocznie w trakcie konferencji zatytułowanej właśnie *Metafizyka na rozdrożu*, zorganizowanej w Krakowie w dniach 24-25 października 1991 roku przez Wydział Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej oraz miesięcznik „Znak". Zaprezentowanych zostało wiele sposobów metafizykowania lub mówienia o metafizyce. Ukazano także postawy antymetafizyczne.

Gdyby zapytać o pochodzenie owych „odłamków lustra", w których poszczególni filozofowie w trakcie rzeczonej konferencji chcieli widzieć byt, trzeba by wskazać na kilka kręgów tradycji filozofowania.

W kręgu k a n t o w s k i m najwybitniejszy wykład przedstawił prof. Władysław Stróżewski (*Metafizyka jako projekt*). W precyzyjnie i kunsztownie skonstruowanym odczycie zaprezentował wizję filozofii pierwszej jako nauki dotyczącej tego, co „przeddoświadczalne", a co warunkuje wszelkie konkretyzacje metafizyczne występujące w dziejach. Tak rozumiana metafizyka zawiera element konieczności pozna-

nia (bo dotyczy warunków a priori), ale także jest otwarta na historię (gdyż każda nowa propozycja metafizyczna może ujawnić jakiś nieznany aspekt warunkujący ujęcie bytu). W tym samym kręgu myśli obracały się dwa inne odczyty. Doc. Włodzimierz Galewicz (*Czy można wyprowadzić byt z powinności?*) przeprowadził analizę logiczno-fenomenologiczną znanego od Kanta trybu wnioskowania: od Sollen do Sein. Dr Aleksander Bobko (*Neokantyzm – między filozofią bytu i filozofią kultury*) zarysował szkic krytyki prób zbudowania pełnej metafizyki na bazie ustaleń filozofii kultury. We wszystkich wykładach tego kręgu funkcjonowało pojęcie metafizyki odnoszące się do ujęcia bytu, jego możliwości i warunków realizacji traktowanej jako postulat.

Innym kręgiem, z którego wyrastało rozumienie metafizyki u sporej liczby prelegentów konferencji krakowskiej, był krąg heideggerowski. Najwyraźniej zaznaczyła się ta proweniencja w odczycie dra Cezarego Wodzińskiego (*O zamilknięciu metafizyki*), który za pomocą metody, a także terminologii M. Heideggera próbował zasugerować sposób przezwyciężenia sytuacji opisywanej jako „kres metafizyki". Jak się wydaje, na tej propozycji („doświadczenie zła" jako punkt źródłowy) zaciążyła świadomość filozoficzna współczesnej epoki Kołymy i Oświęcimia. Wprost do filozofii Heideggera odnosiły się dwa wykłady: prof. Barbary Skargi *Tożsamość czy różnica?*, wykład będący analizą problemu kategorii pierwotnej tej filozofii, oraz ks. dr hab. Romana Rożdżeńskiego *Heideggera roszczenia co do istoty wszelkiej metafizyki*, w którym referent zakwestionował maksymalistyczny i konieczny charakter wyjaśnień metafizycznych autora *Sein und Zeit*. Do tego kręgu zaliczyć można także odczyt ks. doc. Tomasza Węcławskiego *Jakiej metafizyki potrzebują teologowie?* Autor szukał odpowiedzi na postawione pytania w oparciu o przesłanki teologii porahnerowskiej. Pojęcie metafizyki, jakim operowali prelegenci należący do tego kręgu, związane było z kategorią Bycia (Sein) i jego nieskrytością, a co za tym idzie – uwikłaniem kulturowym (w język, rozumienie świata, a także mnogość przejawiających się metafizyk odnoszących się do bytów, Seienden).

Z kolei odczyty, wywodzące się z kręgu filozofii dialogu, wyrażały postawę antymetafizykalną, dopuszczając co najwyżej teorię bytu jako dyscyplinę wstępną, poprzedzającą właściwą filozofię pierwszą. Filozofia pierwsza zaś byłaby w tym nastawieniu rodzajem „dialogowej" etyki, jak u E. Lévinasa (według ks. dr. hab. Marka Jędraszewskiego *Metafizyka jako dążenie w kierunku Dobra*), lub „filozofią doświadczającą" budowaną na fundamencie kontaktu z Drugim, jak u F. Rosenzweiga (według ks. doc. Tadeusza Gadacza *Od metafizyki do mistyki*).

W ujęciu kilku prelegentów metafizyka jawiła się jako nauka nabudowana na innych dyscyplinach. Jej heterogeniczność wynikałaby więc z pierwotnych wobec doświadczenia bytu przeżyć: przeżycia religijnego – jak w wykładzie doc. Karola Tarnowskiego *Ku metafizyce nadziei*, lub religijno-mistycznego – jak w wykładzie dra hab. Jana A. Kłoczowskiego OP *Od mistyki do metafizyki* – czy (za A. N. Whiteheadem) doznania estetyczno-logicznej harmonii przyrody w pre-

zentacji bpa prof. Józefa Życińskiego zatytułowanej *Racjonalność i estetyka w metafizyce procesu.*

Brakło w repertuarze sesji krakowskiej poniekąd wyjściowego rozumienia metafizyki, czyli k o n c e p c j i k l a s y c z n e j teorii bytu. (Brak ten był, niestety, wynikiem nieuwzględnienia w programie reprezentacji Katedry Metafizyki KUL). Koncepcja ta oparta na przedmiotowym ujęciu bytu tropi i wyjaśnia wątek egzystencjalny w rzeczywistości. Dzięki temu podstawowemu i prostemu aspektowi uzasadnia jedność świata, człowieka i jego natury poprzez maksymalistyczny punkt dojścia: pojęcie Boga będącego czystym istnieniem (Ipsum Esse). Koncepcja ta, biorąca swój początek od filozofii św. Tomasza z Akwinu i zakorzeniona w filozofowaniu starożytnych (przede wszystkim Arystotelesa), stanowi historyczny i źródłowy punkt wyjścia wielkiej pasjonującej „przygody z metafizyką", z jaką mamy do czynienia aż do czasów dzisiejszych.

Chcąc zrozumieć i należycie ocenić ową „przygodę", należy koniecznie wziąć pod uwagę całe spectrum postaw filozoficznych: od modelu czy paradygmatu j e d n e j metafizyki klasycznej aż po w i e l o ś ć modeli pretendujących do miana „metafizyczne". Na te prawidłowości w dziejach filozofowania próbował zwrócić uwagę w swym wykładzie dr Wojciech Chudy (*Byt czy refleksja? Metafizyczne aspekty segmentacji dziejów kultury*); nawiązywał też do klasycznego rozumienia metafizyki J. A. Kłoczowski OP, A. Bobko czy Antoni Szwed (w trakcie dyskusji), jednak były to tylko aspekty lub rudymenty i w rzeczywistości to pojęcie metafizyki na tej sesji nie funkcjonowało.

Rodzajem interpretacji zjawiska zaniechania metafizyki klasycznej i rozproszenia koncepcji metafizyki, a jednocześnie swoistego renesansu „poczucia metafizycznego" w filozofii współczesnej był wykład tytułowy konferencji w Krakowie: *Metafizyka na rozdrożu.* Przedstawiła go doc. Elżbieta Wolicka. Jako przyczyny filozoficzne porzucenia wątku klasycznego w filozofowaniu współczesnym wyliczyła nieuwzględnianie w metafizyce klasycznej wymiaru podmiotowości jednostki ludzkiej, a także wymiaru jej wolności, deklarowanie „czystego" pojęcia natury, przy jednoczesnej aplikacji do niego elementów kulturowych, bezkrytyczną systemowość oraz ahistoryzm. Jednocześnie E. Wolicka wskazała na coraz wyraźniej przejawiającą się we współczesnej filozofii (tu padły reprezentatywne nazwiska M. Heideggera, K. Jaspersa, P. Ricoeura, M. Eliadego, E. Lévinasa, J. Tischnera i L. Kołakowskiego) potrzebę oparcia rozważań na „doświadczeniu metafizycznym". Doświadczenie to, z jednej strony, zakłada samoświadomość (w tym kulturową) jednostki ludzkiej, z drugiej zaś, wyraża potrzebę absolutności wiązaną z kategorią bytu. Prelegentka określa rdzeń tej tendencji dość trudno przyswajalnym intelektualnie terminem: „«metafizykująca» egzystencjalna hermeneutyka konkretystyczno-absolutystyczna". Nurt ten – dookreśla E. Wolicka – wyróżniają takie cechy, jak przedrefleksyjny horyzont poznania (lub szerzej: myślenia), rozumienie bytu jako źródła sensu, cel paideutyczny (wychowująco-mądrościowy) filozofii oraz tryb naprowadzania (nie apodyktycznego twierdzenia) w trakcie jej realizacji. Taki model tworzy „nową świadomość filozoficzną".

Z pewnością konferencja PAT-u i „Znaku" jest warta zanotowania jako diagnoza prób metafizycznych w kulturze współczesnej. Diagnoza ta wykazuje pluralizm metafizyk, co brzmi raczej niepokojąco, zważywszy, że metafizyka ze swej istoty ma być filozofią pierwszą i jako taka winna wyznaczać opcję podstawową widzenia świata i człowieka nie tylko w perspektywie teoretycznej, ale również w perspektywie moralnej, cywilizacyjno-technicznej, a także religijnej. Jednak diagnoza, choć niepokojąca, jest trafna. Potwierdza bowiem znaną prawdę, iż stan filozofii odzwierciedla kulturę w jej najistotniejszych szczegółach. A kultura dziś jest daleka od stabilności, ładu i wyczucia wartości ponadczasowych. Jest zdominowana przez rosnący chaos informacyjny, poczucie zagrożenia lub zobojętnienia oraz relatywizm wartości. Stąd „przebudzenie do metafizyki" wiąże się dziś bardziej niż kiedykolwiek z niepewnością i pokorą. Niepewność własnych prawd, uczuć, wiary i mowy; pokora wobec tajemnicy własnej egzystencji oraz wobec Drugiego i historii – urastają do rangi punktu wyjścia metafizyki. Metafizykowanie dziś coraz powszechniej rozumiane jest tak, że przeciwstawia się irracjonalizującej pewności ideologii, bezwzględności polityki i milczącemu imperatywowi władzy. Metafizyki wyznaczają, jako wartość współkonstytuującą ich dążenia, imperatyw porozumienia się ludzi. Być może od tej strony ma rację E. Wolicka twierdząc, iż po epoce esse oraz epoce cogito, w naszym wieku locus metaphysicus jest wyznaczany przez fakt komunikacji, czyli przez samą możliwość rozmowy człowieka z człowiekiem.

Z drugiej strony, uderza w filozofii współczesnej coraz częstsze zapominanie o swoich korzeniach metafizycznych. A przecież jej najbardziej charakterystyczne cechy mają swoje odpowiedniki w rysach klasycznych filozofowania. I tak np. wspomnianej cesze niepewności i pokory, którą wyrażają tak często dzisiejsi filozofowie, odpowiada metafizyczna cecha przygodności (contingentia). Kruchość i niewystarczalność bytu, w tym bytu ludzkiego, przejawia się w różnych aspektach rzeczywistości, w tym w wymiarze poznania, pracy czy języka używanego przez człowieka. Przygodność, jako jeden z naczelnych motywów wyjaśniania metafizycznego, pojawiła się w instrumentarium filozoficznym scholastyki, jednak w istocie jest wątkiem uniwersalnym filozofowania i wyraża go zarówno św. Tomasz z Akwinu, jak i L. Wittgenstein, J. Derrida, S. Beckett czy H. Pinter.

Inną wartością, zapomnianą dziś przez filozofów współczesnych, jest wartość istnienia (esse). Nie zwraca się jakby uwagi na to, że wymiar jednostkowych przeżyć egzystencjalnych, dialogu moralnego, zapośredniczeń kulturowych i inne, często eksponowane dziś wymiary filozoficzne mają swój aspekt obiektywny, którego „jądrem" i „leitmotivem" metafizycznym jest dynamiczny wątek egzystencjalny. Ten aspekt dyskursu filozoficznego jest nolens volens współdany – historycznie i metodologicznie – wszelkim rozważaniom o charakterze metafizykalnym. Zapomnienie o nim wiedzie często metafizyki współczesne w ślepe ulice immanentyzmu, relatywizmu lub faktycznego monologizmu filozoficznego. Do rozdroża, na którym znalazły się dziś metafizyki, doprowadza wiele różnych dróg. Źle by się stało, gdyby główna z nich – dukt wydeptany przez wieki – zarosła zupełnie trawą.